Cena zł. 3

KULTURA

pismo poświęcone kulturze radzieckiej

Rok II — Kraków, 1 lutego 1946 r. — Nr. 2

MIKOŁAJ OSTROWSKI

LENIN UMARŁ!

Lodowatym zimnem oznajmił rok tysiąc dziewięćset dwudziesty czwarty swoje wkroczenie w dzieje. Wściekł się styczeń na zasypany śniegiem kraj i poczynając od drugiej połowy zawył wichrami, bezustanną zamiecią. Na kolejach południowo-zachodnich śnieg zasypywał tory. Ludzie walczyli z rozszalałym żywiołem. W góry śniegu wrzynały się stalowe wiertła maszyn, torując drogę pociągom. Mróz i zamieć rwały pokryte lodem druty telegraficzne. Z dwunastu linii pracowały tylko trzy: Indoeuropejska linia telegraficzna i dwa bezpośrednie kable.

W pokoju, w którym znajdował się telegraf stacji Szepietówka, pierwsze trzy aparaty Morsego nie zaprzestają swojej bezustannej rozmowy, zrozumiałej jedynie dla wprawnego ucha.

Telegrafistki są młode, długość taśmy nadanej przez nie od pierwszego dnia pracy nie przewyższa 20 kilometrów, podczas gdy staruszek, ich kolega, rozpoczyna już trzecią setkę kilometrów. Nie liczy, jak one, taśmy, nie marszczy czoła, układając trudne litery w zdania, wpisuje na blankiet słowo za słowem, przysłuchując się dźwiękom aparatu. Odbiera, kierując się słuchem: „Do wszystkich wszystkich, wszystkich!"

Notując, telegrafista myśli: „Zapewne znów okólnik w sprawie walki z zaspami". Za oknem szaleje zamieć, wicher rzuca w szyby garstki śniegu. Telegrafiście przywidziało się, że ktoś zapukał do okna. Odwrócił się i mimowoli zachwycił się deseniem, wyrysowanym przez mróz na szybach. Żadna ręka ludzka nie potrafiłaby wyrzeźbić tak misternej grawiury z fantastycznych liści i łodyg.

Widok ten odwrócił jego uwagę; przestał przysłuchiwać się dźwiękom aparatu. A kiedy oderwał wzrok od okna, wziął taśmę w rękę, żeby przeczytać przepuszczone słowa.

Aparat nadawał:

„Dwudziestego pierwszego stycznia, o godzinie szóstej minut pięćdziesiąt..."

Telegrafista szybko zapisał, rzucił taśmę i podparłszy głowę dłońmi, zaczął słuchać.

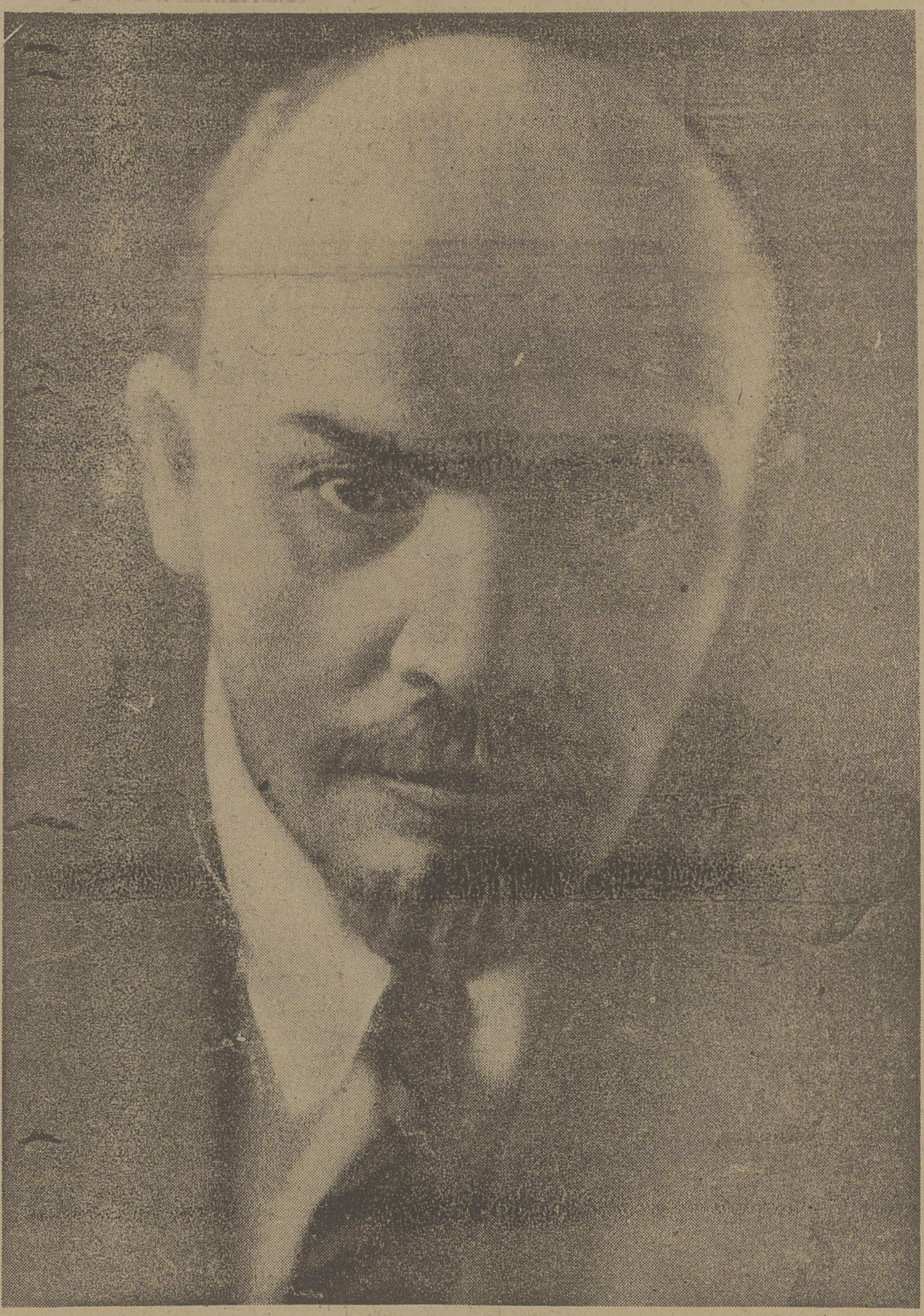
„Wczoraj w Gorkach zmarł..." Telegrafista wolno notował. W ciągu swego życia słyszał wiele radosnych i tragicznych wiadomości, pierwszy dowiadywał się o cudzem nieszczęściu i szczęściu. Dawno już przestał wnikać w sens skąpych, oderwanych słów, łowił je uchem i mechanicznie notował na papierze, nie zastanawiając się nad ich treścią.

Oto teraz ktoś umarł, kogoś o tem zawiadamiają. Telegrafista zapomniał o nagłówku: „Do wszystkich, wszystkich, wszystkich-" Telegraf nadawał: **„Włodzimierz Iljicz"**, — i stary telegrafista tłumaczył uderzenia młoteczka na litery. Siedział spokojnie, trochę zmęczony. Umarł gdzieś jakiś Włodzimierz Iljicz, komuś zakomunikuje on zanotowane dziś tragiczne słowa, ktoś zapłacze z rozpaczy, a dla niego wszystko to pozostanie obce, jest on przecież tylko postronnym świadkiem. Telegraf wystukiwał kropki, myślniki, znów kropki, znów myślniki a on ze znanych sobie znaków układał już pierwszą literę: wypisał ją na blankiecie — była to litera „L", Po niej napisał drugą „E", obok niej starannie „N", niezwłocznie dodał do niej „I" i już automatycznie wypisał ostatnią literę „N".

Telegraf nadał pauzę i telegrafista na dziesiątą część sekundy zatrzymał swój wzrok na napisanym przez siebie słowie LENIN.

Aparat nadawał dalej, ale myśl, natknąwszy się przypadkowo na znajome imię, wróciła do niego. Telegrafista raz jeszcze spojrzał na ostatnie słowo LENIN Co? Lenin? W soczewce oka odbił się w perspektywie cały tekst telegramu. Kilka chwil telegrafista przyglądał się blankietowi i po raz pierwszy w ciągu trzydziestu dwóch lat pracy nie uwierzył w to, co napisał.

Trzykrotnie przebiegł szybko oczami papier, ale uporczywie powtarzały się słowa: „Umarł Włodzimierz Iljicz Lenin". Stary telegrafista skoczył na nogi, podniósł zwiniętą w spiralę taśmę, wpił się w nią oczami. Dwumetrowa taśma potwierdziła to, w co nie mógł uwierzyć! Odwrócił trupio bladą twarz w stronę swych współpracownic; usłyszały w tej chwili jego wystraszony krzyk:



LENIN W 1920 R.

— Lenin umarł!

Wiadomość o ciężkiej stracie wyśliznęła się z telegrafu w otwarte naoścież drzwi i z szybkością wichru obiegła dworzec, wypadła w zamieć śnieżną, zawirowała po torach i zwrotnicach i mrożąc wszystko, wpadła w nawpół-otwartą, okutą żelazem bramę remizy parowozowej.

W remizie stał parowóz, który naprawiała brygada, zajmująca się bieżącym remontem. Stary Polentowski sam wlazł pod swój parowóz i wskazywał ślusarzom uszkodzenia. Zachar Buzżak wyprostowywał z Artiomem zgięte pręty paleniska. Trzymał je na kowadle, podstawiając pod uderzenia młota Artioma.

W ciągu ostatnich kilku lat Zachar postarzał się. To co przeżył, wyryło na jego czole głęboką bruzdę, skronie przyprószyła siwizna. Plecy się zgarbiły, a głęboko zapadłe oczy były pełne smutku.

W oświetlonym otworze drzwi mignęła sylwetka człowieka i rozpłynęła się w wieczornym zmierzchu. Łoskot uderzeń pochłonął pierwszy krzyk, ale kiedy człowiek zbliżył się do stojących obok parowozu ludzi, Artiom, który podniósł w górę młot, nie opuścił go.

— Towarzysze! Lenin umarł!

Młot osunął się wolno z ramienia — ręka Artioma opuściła go bezwładnie na cementową podłogę.

— Coś powiedział? — Artiom wpił się rękami w kożuch tego, który przyniósł straszną wiadomość.

A ten, obsypany śniegiem, ciężko dysząc, powtarzał już głuchym urywanym głosem.

— Tak, towarzysze umarł Lenin.

I ponieważ nie krzyczał już więcej, Artiom pojął pełną zgrozy prawdę i teraz dopiero przyjrzał się twarzy człowieka: był to sekretarz organizacji partyjnej.

Z rowu remontowego wychodzili ludzie i milcząc słuchali wiadomości o śmierci tego, którego imię znał cały świat.

Przed bramą, tak, że wszyscy drgnęli, zawył parowóz. Z drugiego dworca odpowiedział inny, potem trzeci... Do ich potężnego i trwożnego krzyku przyłączył się głos syreny elektrowni, wysoki i przeraźliwy, jak wycie szrapnelu. Swoim czystym głosem spiżowym zagłuszył je szybkobieżny olbrzym „S", parowóz pociągu osobowego, gotowego do odejścia w kierunku Kijowa.

Maszynista polskiego pociągu bezpośredniej komunikacji Szepietówka — Warszawa, dowiedziawszy się o przyczynie syren alarmowych przysłuchiwał się chwilę, potem wolno podniósł rękę i pociągnął wdół łańcuszek, otwierający wentyl syreny. Wiedział, że robi to po raz ostatni, że nie będzie już więcej jeździł na tym parowozie, ale ręka jego trzymała mocno łańcuszek i ryk jego parowozu spędzał z wyścielanych siedzeń wystraszonych polskich kurierów i dyplomatów.

Tłum ludzi zapełniał remizę, płynął przez wszystkie cztery bramy; a kiedy ją zapełnił, rozległy się wśród grobowego milczenia pierwsze słowa.

Mówił sekretarz Szepietowskiego komitetu okręgowego partii.

— Towarzysze! Umarł wódz proletariatu międzynarodowego Lenin. Partia poniosła niepowetowaną stratę. Umarł człowiek, który stworzył i wychował partię bolszewicką w duchu nieprzejednania wobec wrogów... Śmierć wodza partii i klasy wzywa najlepszych synów proletariatu do wstąpienia do naszych szeregów...

...Dźwięki marsza żałobnego, setki obnażonych głów — i Artiom, który w ciągu ostatnich piętnastu lat nie uronił ani jednej łzy, poczuł, jak skurcz chwycił go za gardło, a potężne plecy poczęły drgać.

Zdawało się, że ściany klubu kolejarzy nie wytrzymają naporu mas ludzkich. Na ulicy trzaskający mróz, dwie rozłożyste jodły u wejścia, całe w płatkach śnieżnych i lodowatych igiełkach, ale w sali jest duszno od rozpalonego pieca i oddechu sześciuset osób, obecnych na posiedzeniu żałobnym organizacji partyjnej.

Nie słychać było na sali zwykłego szumu rozmów. Wielki smutek przytłumił głosy, ludzie mówią szeptem i w wielu oczach widnieje bolesna trwoga. Zdawało się, że zebrała się tu załoga okrętu, pozbawionego swego doświadczonego sternika, którego wicher uniósł w morze.

WŁODZIMIERZ ZARZECKI

NARODZINY ROSYJSKIEJ LIRYKI SPOŁECZNEJ

Gdy młody Puszkin, otrzymawszy błogosławieństwo poetyckie sędziwego Dierżawina, kończył w lecie 1817 r. z wynikiem niezbyt świetnym Liceum Carsksielskie, by natychmiast pogrążyć się w wirze rozrywek światowych, w poezji rosyjskiej, której był wschodzącą gwiazdą, panowała wówczas wszechwładna zasada „sztuki dla sztuki". Poeta uważał się za istotę zbyt wzniosłą, by mógł zniżać się do zjawisk pospolitych, i ani myślał zaprzątać sobie umysłu zagadnieniami społecznymi.

Puszkin nie stanowił pod tym względem wyjątku. Wprawdzie pod wpływem licealnych kolegów-dekabrystów, Kuchelbeckera i Puszczyna, poety-dekabrysty Rylejewa i filozofa Czaadajewa nastawiony był krytycznie pod względem „samodzierżawia", już w roku 1819 w wierszu „Wieś" dał się poznać jako wróg pańszczyzny i spłodził pewną ilość ciętych epigramatów i innych „wolnomyślnych" wierszyków na reakcjonistów, lecz zasadniczy jego stosunek do spraw społecznych nie wiele się przez to zmienił.

Bajroniczna tęsknota za „wolnością" miała charakter bynajmniej nie demokratyczny, co ujawnił w wierszu „Wolności siewca", datowanym z 1 grudnia 1823 r. Zaznaczywszy z goryczą, że o świcie wrzucał „ręką czystą i niewinną" do „niewoli brózd życiodajne siemię", przychodzi do wniosku, iż zmarnował tylko cenny czas i sarkastycznie rzuca:

„W spokoju paście się narody!
Dla stada — zbytkiem dar swobody.
Należy rżnąć je albo strzyc —
Przechodzi z rodu w nim do rodu
Z dzwonkami jarzmo oraz bicz *)

Gdy burza dziejowa 14 grudnia 1825 roku zniszczyła niemal wszystko, co było najlepszego w społeczeństwie rosyjskim, a Puszkin stracił wielu przyjaciół-dekabrystów, reagował na to z całą szczerością swego dobrego serca „Listem na Syberię", w którym dodaje otuchy ofiarom Mikołaja I i przepowiada:

„Więzienia runie mroczny gmach
I wolność, ciężkie rwać okowy,
Radośnie was powita znowu,
A bracia wręczą miecz we drzwiach". (1827).

Lecz wolność pojmuje nadal na sposób arystokratyczny, pogardzając „tłumem" jak świadczy o tym wiersz, zatytułowany „Motłoch", który na czas dłuższy stał się wyznaniem wiary wszystkich zwolenników „czystej sztuki" w Rosji XIX wieku:

„Odejdźcie precz! Czy może z wami
Poeta dzielić życia los?
W rozpuście swej kostniejcie sami —
Was nie obudzi liry głos!" —

Śladem wielkiego Puszkina kroczą wszyscy pomniejsi poeci jego czasów, a więc: Delwig, Baratyński, Jazykow, Wieniewitinow i inni. Jest rzeczą charakterystyczną, że nawet poeci-dekabryści, uczestnicy walki czynnej z „samodzierżawiem" i jego ofiary — Odojewski, Kuchelbecker i Rylejew, w poezji stali ogólnie na gruncie „sztuki dla sztuki".

Jednak okrutna rzeczywistość polityczna, będąca przyczyną głębokiego, beznadziejnego pesymizmu poetów rosyjskich pierwszego trzydziestolecia XIX wieku, pomimo woli budziła w nich instynkty społeczne. Albowiem myśl ludzka nie łatwo godzi się z przymusowym milczeniem. Zazwyczaj wcześniej, czy później przechodzi do opozycji. Nie znajdując prostych dróg, zaczyna kroczyć drogami okólnymi. Ponieważ drakońska cenzura czujnie strzegła „prawomyślności" literatury, poeci rosyjscy uciekają się do „języka Ezopa" — zwięzłego, trafnego, zjadliwego, lecz mało zrozumiałego dla niewtajemniczonych. Wnikliwy, wyrobiony czytelnik rosyjski doskonale się w nim orientował, czytając między wierszami ukryte, a mimo to wyraźne myśli...

W ten sposób cenzura głupimi swymi metodami brutalnego ucisku powoli uspołeczniała poetów! W czwartym dziesięcioleciu XIX wieku nastawienie społeczne wśród nich najwidoczniej się pogłębia, m. in. pod wpływem licznych kółek filozoficznych, powstałych w obu stolicach — Petersburgu i Moskwie — i propagujących zachodnio-europejskie ideje liberalne.

Raczej podświadomie, niż świadomie hołduje im spadkobierca lutni Puszkinowskiej, mroczny Michał Lermontow. Jeszcze dalej stojący od „motłochu", niż Puszkin — naiwny w swym młodzieńczym, arystokratycznym bajroniźmie, Lermontow nie ma nic wspólnego z proletarjatem inteligentnym, który w tym czasie zaczyna wyłaniać się na widowni społecznej. Mimo to zmuszony jest historycznym biegiem wypadków uderzyć z otwartą przyłbicą na carat.

W namiętnym, przepełnionym goryczą i sarkazmem wierszu „Na śmierć Puszkina" piętnuje nikczemnych dworaków, którzy w swej bezcelowej podłości przyczynili się do zabójstwa uwielbianego poety przez „przybłędę Dantesa".

Nie może tego wszystkiego znieść. Wysłany po raz drugi na Kaukaz (on, huzar gwardii — do podrzędnego pułku piechoty!) tak żegna rodzinne strony:

„O, Rosjo, żegnam cię niemyta,
Pańszczyzny, rabów kraju marny,
I was czyj mundur jest z błękitu **),
I ciebie ludu, taki karny!
Kiedy Kaukazu grzbiet przekroczę,
Pozbędę się twych baszów — tuszę:
Zarówno ich uważnych oczu,
Jak i słyszących wszystko uszu". (1841)

Chociaż jest mu „nudno i smutno" w ojczyźnie i „brak przyjaznej ręki", którą mógłby uścisnąć „w obliczu duchowej niedoli" — pozostaje nadal kapłanem „sztuki dla sztuki" i nie może wyjść z błędnego koła smutku osobistego. Daleki jest od życia społecznego swego kraju, które zaczyna — narazie w kółkach inteligencji tylko — bić coraz żywszym tempem...

Współczesny Lermontowowi wiekiem poeta Ogariow, który w roku 1830 studiował z nim razem na wydziale literatury uniwersytetu moskiewskiego, ulega znacznie łatwiej prądowi ogólnemu, i chociaż jest arystokratą z pochodzenia i lirykiem apolitycznym z upodobania — pod wpływem dozgonnego przyjaciela Aleksandra Hercena, staje się poetą „rewolucyjnym", tworząc pierwsze w Rosji liryki prawdziwie społeczne: „Szynk", „Z kraju biednych", „Wiejski stróż" i inne, obrazujące niedolę ludu wiejskiego — tematy poruszane dotąd trwożliwie, w formie niedołężnej, jedynie przez poezję ludową.

Czwarte dziesięciolecie XIX wieku, zakończone „Wiosną ludów" w zachodniej Europie (1848 rok) — jest w Rosji okresem niebywałego ożywienia myśli społecznej.

Szalejący („nieistwujuszczyj") Wissarion Bielinski płonącą swą krytyką podcina głęboko zakorzenioną w literaturze rosyjskiej w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku aspołeczność, coraz częściej przypominając poetom, że są „obywatelami". W poszukiwaniu prawdziwego poety-społecznika natrafia na Niekrasowa.

Niezauważony przez krytykę literacką, poniewierany przez życie, młody poeta nie może pogodzić się z istniejącymi w Rosji stosunkami społecznymi.

„Od uciechy i czczej gadaniny
Tych, co ręce nurzają we krwi,
Tam mnie prowadź — gdzie cierpią i giną,
Gdzie ofiarność i miłość lśni" —

Błaga z rozpaczą cień matki-Polki („Rycerz na godzinę"), pragnąc ze swą „smutną i mściwą" muzą na zawsze pozostać w „obozie ginących".

Po przeczytaniu pierwszych wierszy społecznych Niekrasowa „W drodze" i „Ojczyzna" Bieliński uznał go bezapelacyjnie za utalentowanego społecznika, dopomagając mu znaleźć swoje powołanie i stać się poetą „uciskanych i poniewieranych", poetą, który potrafił odtworzyć z niespotykaną przedtem siłą okrucieństwa możnych i mękę ludu.

Wydając pierwszy zbiór wierszy w r. 1856, Niekrasow podzielił go na trzy części: wiersze o włościanach, satyry na panów i ustrój społeczny, oraz liryka rewolucyjna. Podział ten wyczerpuje całkowicie zasadniczą treść poezji Niekrasowa. Bynajmniej nie jest przypadkiem, że wiersze o włościanach figurują na pierwszym miejscu. Jest to ulubiony temat poety, który lubił wieś i nie zrywał z nią do końca życia bezpośredniego kontaktu.

Stosunek poety do chłopa, nie miał nic wspólnego z tą ckliwą słodyczą, która cechuje liberalnych pisarzy czwartego dziesięciolecia XIX wieku. Niekrasow odważnie ujawniał obok dodatnich, ujemne cechy ludu: ciemnotę, pijaństwo, nieuczciwość, służalczość, okrucieństwo, tłumacząc je demoralizującym wpływem pańszczyzny.

Będąc poetą-społecznikiem w najszerszym tego słowa znaczeniu, reagując na wszystkie przejawy życia społecznego, Niekrasow nawet w większych utworach epickich, nie przestał być szczerym lirykiem. Ponoszony temperamentem poetyckim, wkładał w każdy temat społeczny żywiołową siłę uczucia.

Liryk społecznych w ścisłym tego słowa znaczeniu, Niekrasow stworzył bardzo newiele. Do najwybitniejszych należą: „Ostatnie pieśni", napisane w latach 1876—1877, w okresie śmiertelnej niemocy, gdy poeta przykuty nieuleczalną chorobą do łóżka, skazany był na powolną śmierć, (zmarł 27 grudnia 1877 r.).

Pieśni te, będące lirycznym przeglądem jego tragicznego życia, przytłaczają ponurym pesymizmem. Poeta przychodzi do wniosku, że jest tak samo daleki od ludu, jak był w latach dziecięcych („Prędko już stanę się łupem mogiły..."). Martwi się, iż niewiele zdziałał dla społeczności:

„Walka nie daje mi być poetą,
Pieśni przeszkodziły walką żyć."
(„Do Ziny". 1876)

Ostatni wiersz, napisany w przeddzień śmierci niemal, brzmi znacznie optymistyczniej:

„O, muzo! Jestem u drzwi grobu!
Obciąża mnie niemało win.
Niech je stokrotnie zwiększy gmin,
Jak ludzkiej złości się podoba —
Powstrzymaj płacz! Wspaniały nam
Los przypadł, zmilknie urąganie:
Ten związek istnieć nie przestanie,
Co wciąż z sercami prawych mam,
Bo ty mu nie dasz runąć w gruzy!
A cudzoziemiec, gdy o krok
Iść będzie, rzuci zimny wzrok
Na zbitą batem, bladą muzę..." (1877)

Poeta nie omylił się. Związek „z sercami prawych" zapewnił mu trwałą pamięć ludu rosyjskiego, którego niedolę tak szczerze opiewał do końca życia...

Dialogiem „Poeta i obywatel" (1856), streszczając zasady ideologiczne swoich czasów i ustami obywatela mówiąc:

„Poetą możesz nie być wcale.
Obywatelem musisz być" —

Niekrasow odsunął od steru dusz, poetów starej daty, zwolenników „czystej sztuki". Od lat t. z. „sześćdziesiątych" (1855—1856) społecznicy z nim na czele, zaczynają grać pierwszy skrzypce w poezji rosyjskiej.

Poeci, którzy chcieli, aby ich czytano, musieli być w tym okresie w mniejszym lub większym stopniu społecznikami. Ci, którzy nimi nie byli — jak np. Fet — pozostali na uboczu. Byli nimi przede wszystkim poeci ze szkoły Niekrasowa: Nikitin i Pleszczejew.

Wtórząc swemu wielkiemu nauczycielowi, nie wnieśli nic specjalnie nowego w lirykę społeczną.

Nikitin, który przeszedł ciężkie koleje życia zdeklasowanego mieszczanina, z głębokim uczuciem odtwarza w swych lirykach ciężką dolę wiejskiego proletariatu i małorolnego włościaństwa — najczęściej w formie wierszy ludowych, przypominających Kolcowa. Treść jego liryk społecznych, pozbawiona jest tego duchą buntowniczego, który cechuje utwory Niekrasowa. Nikitin nie wykracza poza ramy „dozwolonego" urzędowo współczucia dla cierpień ludu, którą odtwarza z ponurym spokojem zrezygnowanego biedaka. W takim stylu utrzymane są jego najlepsze liryki społeczne: „Rataj", „Bieda", „Socha", „Gołysz", „Cmentarz", „Gniazdo jaskółki".

Osobisty stosunek do życia społecznego najlepiej charakteryzuje tragiczny wiersz jego: „W ziemi głęboki znów dół wykopano" (1860), wyryty po śmierci poety na pomniku cmentarnym w Woroneżu, w którym mówi z rezygnacją:

„Cóż? Niech spoczywa ta dola surowa!
Mocno zatrzaśnie się trumna sosnowa,
Ziemią wilgotną przyciśnie się wieko —
Tylko jednego zabraknie człowieka..."

Nie usiłuje porywać się „z motyką na słońce", lecz w pokorze ducha kapituluje przed okrucieństwem życia doczesnego:

„Cicho!... Bo życia nastąpił już kres.
Więcej nie trzeba ni pieśni, ni łez!..."

Nie mniej bezbronnej rezygnacji w lirykach społecznych drugiego ucznia Niekrasowa, Pleszczejewa. Skazany przez Mikołaja I w 1849 r. na karę śmierci za udział w spisku Pietraszewskiego, następnie „ułaskawiony" i oddany „w sołdaty" do karnego batalionu w Orenburgu, Pleszczejew utracił młodzieńczy zapał i wiarę w lepszą przyszłość ludzkości, które cechowały pierwszy zbiór jego wierszy, wydany w roku 1846. Gdy po powrocie z wygnania wznowił w 1859 roku twórczość poetycką, „ze strachem nowicjusza" — według określenia Dobrolubowa — wydał zbiór, zatytułowany „Stare pieśni na nowy ton", treść tych pieśni świadczyła wymownie o tym „kompleksie niższości", który w poecie wytworzyły długie lata katorgi żołnierskiej w Orenburgu.

„O, Boże mój, otuchę wlej
Do duszy, która się znużyła",

wzywa w „Modlitwie" 1858), a w wierszu z 1860 roku mówi:

„Wytchnienia niema na życiowym szlaku
Kto raz rozpoczął już cierniową drogę,
Nie znajdzie na niej kwiatów ani znaku,
A w chorej duszy zagnieżdżoną trwogę.
Śmierć wszechkojąca, tylko śmierć przemoże —
Odzyskasz spokój na śmiertelnym łożu..."

Umęczony, łagodny, w dalszym ciągu wtóruje buntowniczemu Niekrasowowi. Na mocny ton nie zdobył się już nigdy, poprzestając na cichym współczuciu dla gnębionego przez pańszczyznę ludu...

Tony społeczne dźwięczały okolicznościowo i w lirykach innych poetów rosyjskich lat „sześćdziesiątych", w szczególności w lirykach Patonskiego i Majkowa, którzy będąc eklektykami i hołdując zasadzie „czystej sztuki", składali hołd potrzebie czasu i wtórowali zrzadka Niekrasowowi.

Czarna reakcja ostatniego trzydziestolecia XIX wieku stłumiła do reszty te słabe akcenty społeczne, które jeszcze dźwięczały w lirykach niektórych poetów tego okresu (Minski, Frug, Nadson), i w ostatnim dziesięcioleciu zrodziła aspołeczny pod każdym względem m o d e r n i z m.

Zażywszy haszyszu symbolicznego, poeta rosyjski zapomniał chwilowo o przykrej rzeczywistości. Lecz wyobraźnia jego nie długo rozkoszowała się „nietutejszym pięknem". Rozpaczliwe jęki odwiecznej nędzy przypomniały niebawem o „grzesznej" ziemi — tym bardziej, że „obóz ginących" zaczynał z dnia na dzień coraz widoczniej się burzyć.

Wielki starzec z „Jasnej Polany" wzywał do „niesprzeciwiania się Złu".

Lecz głośny „Zwiastun burzy" Maksyma Gorkiego" podniecił młode umysły. Nastała wiosna polityczna 1904 roku, i zrodziło się nowe pokolenie poetów-społeczników, idących szlakiem dobra ludu, wiernych „smutnej i mściwej" muzie Niekrasowa.

*) Przekłady własne.
**) żandarmi.

JULJAN TUWIM

Grenada

Jechaliśmy stępa,
Pędziliśmy w kłębach
I „Jabłoczko" — piosnkę
Trzymaliśmy w zębach.
Ach, piosnkę tę dotąd
Napewno pamięta
Malachit stepowy:
Murawa pomięta.
Lecz inną pieśń jeszcze,
O obcym narodzie,
Do siodła przytroczył
Towarzysz w pochodzie
I śpiewał, choć rodak,
Tutejszy, jak ja:
— Grenada, Grenada,
Grenada mają!

Napamięć tę piosnkę
Jak pacierz znał pański,
I skąd do mołojca
Ten smutek hiszpański?
Kijowie! Połtawo!
Od kiedyż w te strony
Przybyły z Grenady
Hiszpańskie canzony?
Nie w twojemż to zbożu,
Ukrajno, śród żniwa,
Tarasa Szewczenki
Papacha spoczywa?
Więc skąd, przyjacielu,
W piosence twej łka:
— Grenada, Grenada,
Grenada mają!

A chochoł-marzyciel
Po małej chwileczce
Powiada: „Grenadę
Znalazłem w książeczce.
Wysoki to honor
Tak piękne mieć imię,
Jest powiat grenadzki
W hiszpańskiej krainie.
Ja chatę porzucił
I walczyć szedł potem,
Że ziemię w Grenadzie
Ja oddać chcę chłopom
Żegnajcie, najmilsi,
Powrócę, Bóg da!".
— Grenada, Grenada,
Grenada mają!

Pędziliśmy w znoju,
By poznać dokładnie
Gramatykę boju
I słowa armatnie.
Świt wstawał na niebie,
By znowu się schować,
I koń się utrudził
Po stepie cwałować.
Lecz „Jabłoczko" szwadron
Wciąż grał bez wytchnienia
Na skrzypcach epoki
Smyczkami cierpienia,
I gdzież, przyjacielu,
Podziała się ta
— Grenada, Grenada,
Grenada mają!

Na ziemię od kul!
Zwaliło się ciało,
Rozstało się z siodłem,
A nigdy nie chciało.
Nad trupem się księżyc
Potoczył jak łza,
I wargi martwiejąc,
Szepnęły: „Grena..."
Daleko, za chmury,
Unosząc swą mękę,
Przyjaciel mój poszedł
I zabrał piosenkę.
I nikt już nie słyszał
Od tego dnia:
— Grenada, Grenada,
Grenada mają!

A szwadron kolegę
Bez żalu pogrzebał
I „Jabłoczko" - piosnkę
Do końca dośpiewał.
I tylko z niebiosów
Opadła nad nami
Łza deszczu maleńka
Na zmierzchu aksamit.
I cóż wy, najmilsi?
Za pieśnią tęsknicie?
Nie wolno! Pieśń nową
Złożyło nam życie!
I składa i składa
I naprzód nas gna!
— Grenada, Grenada,
Grenada mają!

(z M. SWIETLOWA)

M. TICHONOW (II)

BOHATERSKI LENINGRAD

(Dokończenie)

Straciwszy nadzieję na wzięcie Leningradu, niemieccy barbarzyńcy faszystowscy postanowili zniszczyć miasto ostrzeliwaniem artyleryjskim. Codziennie we dnie i w nocy ostrzeliwali Leningrad. Na ulicach, w domach mieszkalnych wybuchały pociski, trafiały w pomniki kultury i przeszłości, w teatry, muzea, szpitale, domy dziecka, tramwaje, zabijały i kaleczyły kobiety, dzieci, starców. W ciągu trwania blokady Leningradu Niemcy wyrzucili ponad 150.000 ciężkich pocisków. Leningradczyk, wychodzący z rana z domu, nie wiedział, czy wróci wieczorem.

Ponad 32.000 leningradczyków zabiły lub zraniły faszystowskie pociski. Wiele zabytkowych gmachów okrutnie ucierpiało wskutek ostrzeliwania, między innymi i takie, jak Pałac Inżynierów, Muzeum Rosyjskie, Ermitaż, Pałac Zimowy, Instytut Górniczy, Sobór Kazański i inne.

Sieć wodociągowa została przebita w różnych dzielnicach miasta w 5609 miejscach. Zburzono około 3 milionów metrów kwadratowych przestrzeni mieszkalnej, 500 szkół i 170 instytucji leczniczych.

W mieście nie pozostał ani jeden dom nietknięty przez artylerię. W większości domów nie było w ogóle szyb. Okna zabijano dyktą.

Po przerwaniu blokady leningradczycy wiedzieli, że najstraszniejsze jest już poza nimi, ale najtrudniejsze jeszcze ich czeka. Miasto ogarnął zapał pracy. Leningradczycy starali się wszelkimi siłami odbudować gospodarkę rodzinnego miasta, cierpiącego wskutek bombardowania i działania artylerii. Wszystko co potrzebne było frontowi, dawali oni jako stachanowcy, jako ci, którzy wykonali plan na 200%, jako wynalazcy, inżynierowie, technicy, konstruktorzy, tokarze.

Byli donorami, sanitariuszami, ogrodnikami, nauczycielami, agitatorami, budowali umocnienia, drogi, wydobywali torf, ratowali sieroty, pocieszali i pielęgnowali rannych, zbierali odpadki żelaza, rozbierali domy i pracowali bez wytchnienia.

Wiek nie odgrywał roli. Rosja zawsze sławiła się samoukami, talentami z ludu, ale czy był kiedyś taki fakt, by 16-letni chłopiec, jak Iwan Zdorow, stał się majstrem w najważniejszym oddziale fabryki, doświadczonym kierownikiem, u którego uczyć się mogą nawet starzy inżynierowie? Lotnik, bohater Związku Radzieckiego, komsomolec Litawri, dokonywał wyczynów w powietrzu. Na ziemi jego przyjaciel, spawacz Arsenij Korszunow, również nie źle wywiązywał się ze swego zadania: uprościł do tego stopnia technologię procesu wyrobu części maszyn, że ustanowił rekord światowy: 24 normy podczas jednej zmiany. Gdy spotykali się, obaj rozumieli się bez słów.

Kiedy wyczerpały się zapasy potrzebnego gatunku prochu, intendent 1-go stopnia Czernysz z własnej inicjatywy odszukał i spisał wszystkie istniejące gatunki prochu dla innych dział i moździerzy. Tworzył nowe gatunki prochu, aby otrzymać gatunek zastępczy. I znalazł formułę prochu zastępczego. Ładunki z jego prochem dały frontowi 400.000 wystrzałów.

Chłopcy i rzemieślnicy przyszli do fabryk i stanęli przy maszynach. Zarówno dorośli, jak i dzieci dokonywali cudów wytrzymałości i odwagi, pracując pod pociskami i bombami.

Nie zamierało ani na chwilę kulturalne życie miasta. Brygady artystów wyjeżdżały na front, pod obstrzałem przedostawały się na przednie pozycje i grały w blindażach przed żołnierzami frontowymi. Widziano artystów przy bateriach i na okrętach, w szpitalach i lazaretach. Dom Czerwonej Armii pracował bez przerwy, obsługując oddziały leningradzkie.

W mieście był olbrzymi popyt na książki. Książki wychodzące rozchwytywano natychmiast. Historia, beletrystyka, książka naukowa, front pochłaniał wszystko.

Radio leningradzkie — głos miasta — nie milkło nawet w czasie ciężkich dni zimowych czterdziestego pierwszego roku. Niemcy starali się unieruchomić je, ostrzeliwali gmach radia, ale ani na chwilę nie przerywano audycji wskutek obstrzału. Były dni, kiedy wskutek głodu trzymał się jeszcze na nogach tylko jeden człowiek, który nadawał wszystkie audycje z wytrwałością prawdziwego leningradczyka.

W bibliotekach zawsze można było spotkać czytelników w różnym wieku. Instytucje naukowe, które pozostały w mieście, pracowały dla celów obrony. Z laboratoriów naukowych tworzono hale fabryczne produkcji broni. Ofiarnie pracowali lekarze.

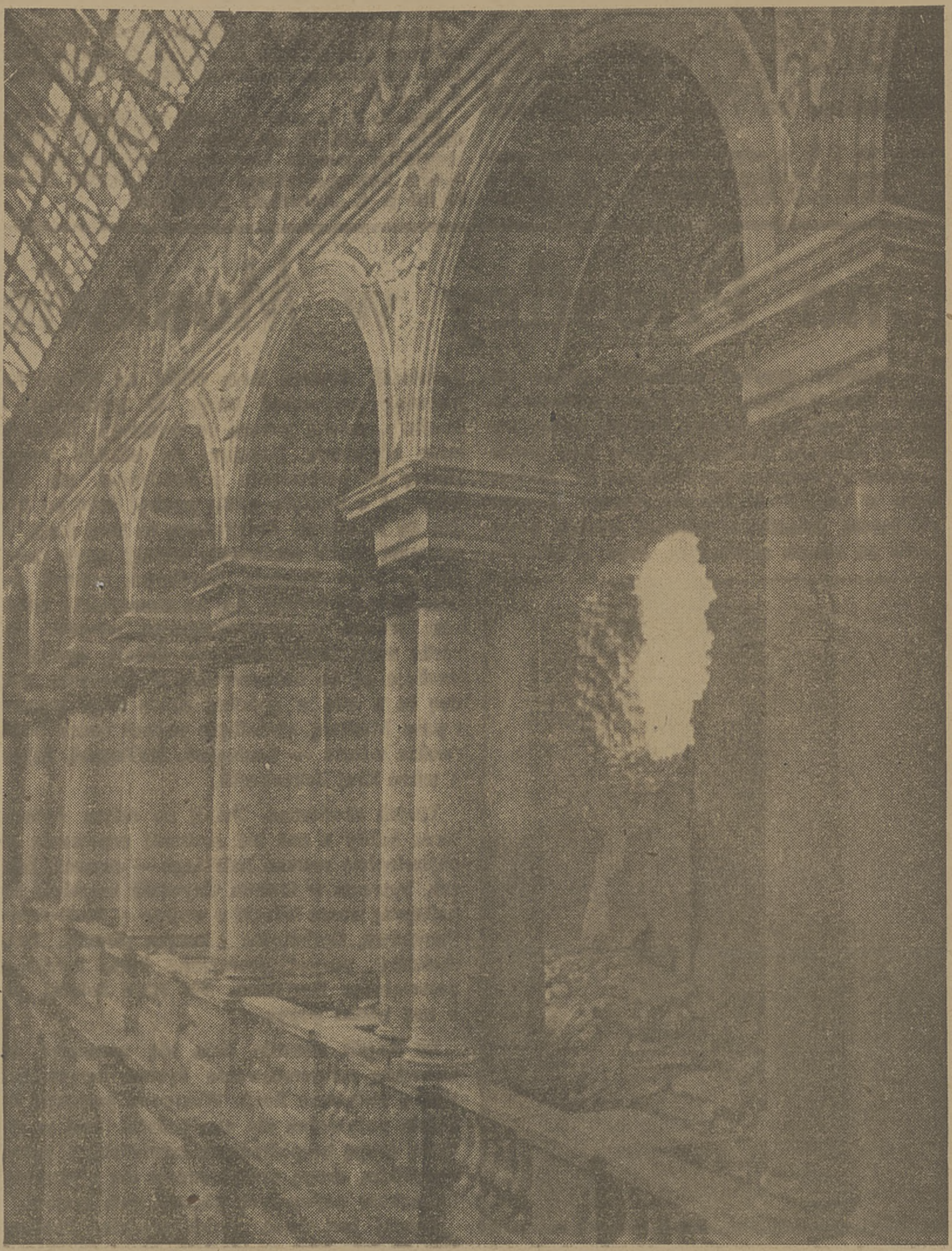
Do miasta przyjeżdżały delegacje bratnich republik, przywoziły podarunki dla żołnierzy frontu i ludności pracującej miasta bohatera. W czasie tych dni Leningrad odczuwał ze szczególną siłą związek swój z krajem, z ojczyzną, która śledziła z miłością jego tytaniczną walkę.

Latem Ładoga pokryła się wielką ilością niedużych okrętów, transportów, holowników, statków, o specjalnym przeznaczeniu. Faszyści niemiecko-fińscy próbowali wedrzeć się na ładoskie drogi, zagarnąć wyspę Suche, natrafili jednak na należyty opór i, poniósłszy olbrzymie straty, ratowali się ucieczką.

W trzecim roku walki o Leningrad bardzo zmieniła się psychologia leningradczyka. Każdy mieszkaniec tego wielkiego miasta odczuwał cały ciężar odpowiedzialności i bezwzględnie podporządkowywał się dyscyplinie zarówno w czasie pracy, jak i w życiu codziennym. Pracowali wszyscy, począwszy od dziecka a skończywszy na siwym staruszku, weteranie robotniku leningradzkim. W mieście panował wzorowy ład i porządek. W huku pocisków przystosowali się leningradczycy do istniejących warunków. Na podobieństwo żołnierzy nawykłych do huku wystrzałów, nie przejmowali się widokiem ruin, widokiem ulic zbroczonych krwią. Stali niewzruszenie na swoich posterunkach, współzawodnicząc między sobą w wytrzymałości i uporze. W godzinach odpoczynku chodzili do teatru, chodzili do pracy, po powrocie do domu spali i jedli pod ponure dźwięki wycia lecących pocisków i grzmotu wybuchów.

W Leningradzie było wiele dzieci. Chodziły do szkoły, pracowały w ogrodach, stały się doskonałymi robotnikami w fabrykach, i broń wykuta ich rękami nie ustępowała w niczym tej, która przeszła przez ręce dorosłych, doświadczonych majstrów. Przypadło im w udziale bohaterskie dzieciństwo, przypadły im w udziale bardzo ciężkie czasy, ale z dumą mogą powiedzieć ci mali bohaterowie, że w pracy na obronę nie pozostali w tyle za swoimi ojcami i matkami.

Czas upływał. Zaczęła się wielka ofensywa naszej armii na południu. Przestrzenie, zapełnione wielkimi armiami, drżały od huku gigantycznych zderzeń. Nasza armia rozbijała w puch hordy hitlerowskie, rzucone przez Hitlera do rozpaczliwego natarcia... Leningradzkiemu frontowi przypadło w udziale zadanie wspierania wojsk na południu. Niemcy zebrali w rejonie Mgi i Siniawina wielkie siły liczące 15 dywizji, aby znowu uderzyć, znowu wyjść na Ładogę, i znowu zamknąć pierścień blokady. Wyprzedziło ich jednak uderzenie wojsk Leningradzkiego frontu. Zaczęły się zacięte walki na bagniskach na południe od Ładogi. Po kilku tygodniach okrutnych walk niemieckie wojska zostały zdziesiątkowane i w celu ratowania sytuacji Niemcy byli zmuszeni ściągać dywizje z innych odcinków frontu, by podtrzymać swe siły pod Siniawinem i Mgą. W ten sposób wojska Leningradzkiego frontu nie tylko nie pozwoliły Niemcom na przerzucenie wojsk na południe od Leningradu, ale przyczyniały się również do osłabienia Niemców pod Leningradem. Do stycznia 1944 r. sytuacja na froncie Leningradzkim ustabilizowała się. Niebo nad Leningradem należało niepodzielnie do naszych lotników. Nasze baterie niszczyły baterie, ostrzeliwujące miasto. Nasze umocnienia nie były nigdy tak trwałe jak obecnie. Nasze wojska ćwiczyły się bez przerwy, by opanować sztukę wojenną w myśl rozkazów Marszałka Stalina o konieczności nieustannego doskonalenia się we władaniu wszelkimi rodzajami broni. Dowódców charakteryzował kunszt wojenny i hart. Generałowie wypracowywali plan zmiażdżenia niemieckich hord pod Leningradem.



Ermitaż w Leningradzie — muzeum sztuki o światowym znaczeniu po obstrzale artyleryjskim

W oddziałach panowała pewność zwycięstwa. Za plecami żołnierzy stał Leningrad, który był ich natchnieniem w śmiertelnej walce z wrogiem. I ta godzina decydującej bitwy zbliżała się z każdym dniem.

Jednak wśród żołnierzy i oficerów niemieckich pod Leningradem dokonywał się z biegiem czasu dziwny proces. Marzenia o szturmowaniu miasta, o jego zdobyciu ustąpiły miejsca myśli o zupełnej bezsensowności siedzenia pod Leningradem. Najrozmaitsze dokumenty, listy i pamiętniki świadczą o tym, że do świadomości Niemców, przybywających z głębi kraju, zakradło się uczucie beznadziejności, przeświadczenie, że z tej sytuacji nie ma wyjścia.

Niemcy pod Leningradem dojrzeli do tego, by ponieść klęskę. Leningrad z osaczonego miasta przekształcił się w miasto osaczające Niemców. Nie mogli go zdobyć i nie mogli spokojnie odejść spod jego murów. Byli skazani. Nic nie mogło uratować ich od klęski.

Leningrad tymczasem przygotowywał się do natarcia, przygotowywał się wytrwale i groźnie. Żołnierze i oficerowie byli nie tylko świadomi całej powagi stojącego przed nimi zadania, ale płonęli żądzą zemsty, pragnęli w pełnej mierze odpłacić wrogom za wszystko zło, które przynieśli oni Leningradowi. Front Leningradzki miał współdziałać z frontem Wołchowskim.

I nadszedł dzień, kiedy ogień artyleryjski o niezwykłej sile wstrząsnął powietrzem. Mieszkańców Leningradu, którzy przywykli do każdej kanonady, zdetonował ten potężny huk, który wybuchł z jakąś żywiołową, nieokiełzaną siłą. Wkrótce jednak uczucie niepewności ustąpiło miejsca radości, płynącej ze świadomości, że to my zaczęliśmy wielki bój o wyzwolenie Leningradu.

Uderzenie zaczęło się od tego właśnie rejonu, któremu od września 1941 roku Niemcy nie udzielali żadnej uwagi. Nasze oddziały pod dowództwem Fediunińskiego, po przerwaniu niemieckiej linii obronnej, szły w kierunku Kipień, w tym czasie, kiedy gwardyjski korpus Symoniaka, wojska Maslennikowa, rozbiwszy centralny odcinek, przedarły się pod Gatczyną i Krasnoje Sieło.

Zaczęła się gwałtowna bitwa, która trwała dwanaście dni. Linia niemieckiej obrony została przerwana na całej długości frontu, padły wszystkie najważniejsze węzły oporu. Wyzwolono miasta Krasnoje Sieło, Ropsza, Uryck, Puszkin, Pawłowsk, Mga, Uljanówka, Gatczyna i inne. Niemcy zostali odrzuceni na odległość 65—100 klm od Leningradu. W tym samym czasie wojska Wołchowskiego frontu sforsowały rzekę Wołchow i północną część jeziora Ilmeń, przerwały niemiecką obronę i zawładnęły Nowgorodem.

Uderzenia, które sypały się na Niemców, były szybkie, następowały jedno po drugiem. Niemcy nie potrafili im się oprzeć. „Wał północny", „stalowy pierścień", jak nazywali Niemcy swe umocnienia — przestał istnieć.

Zdarzenia rozwijały się z zawrotną szybkością. Niemcy, naciskani i pędzeni ze wszystkich stron, toczyli się bez opamiętania na południo-zachód. Została zdobyta Ługa, Kingisepp i Bateckaja.

Po miesiącu walk zwycięskie wojska dwóch frontów zbliżyły się do Narwy, przesunęły się o 250 klm, wyszły pod Psków, wyzwoliły ponad 4.000 osiedli, oswobodziły najważniejszą magistralę kolejową Leningrad—Moskwa i wiele innych linij kolejowych. Newa była wolna na całej swej długości. Nieprzystępne, błotniste umocnienia Mgi zdobyto szturmem. Legenda, że mgińskie pozycje są nie do zdobycia, rozwiała się. Niemcy walczyli zaciekle, mimo to podstawowe siły 18-ej armii, w skład której wchodziły 11, 21, 58, 61, 121, 126, 170, 212, 225, 227, 290 dywizje piechoty, 8 i 28 dywizje piechoty lekkiej, 1, 9, 10, 12, 18 polowo-lotnicze, dywizja policyjna SS, legion hiszpański, pancerne dywizje grenadierów SS „Niderland", „Nordland", „Feldhernhalle", łącznie z 22 dywizją czołgów, poniosły ciężką klęskę.

Oprócz tego została zdziesiątkowana potężna grupa ciężkiej artylerii, która tak długo i z takim okrucieństwem ostrzeliwała Leningrad.

Niemcy stracili tylko zabitych ponad 90.000 ludzi. Zniszczono wiele dział i czołgów, sprzętu technicznego, wiele zdobyto w czasie walki.

Tak sromotnie skończył się pochód Hitlera na Leningrad. Tak skończył się plan zawładnięcia Leningradem. Nic nie potrafiło uratować Niemców od rozbicia: ani umocnienia wału północnego, ani artyleria, ani kunszt ich generałów. Odważne natarcie radzieckie, potężne i obliczone w każdym szczególe, doskonałe współdziałanie wojenne wszystkich rodzajów broni, inicjatywa, umiejętność wyjścia z każdej sytuacji, kunszt wojenny — wszystko to było dowodem tego nowego, tego, co zjawiło się jako uosobienie niewątpliwej przewagi nowej radzieckiej szkoły wojennej, szkoły wielkiego Stalina. To on nakreślił ten genialny plan zwycięstwa pod Leningradem i Niemcy byli straceni.

...Miasto Lenina witało uroczyście waleczne wojska Leningradzkiego frontu 24 salwami honorowymi z 324 dział. Nigdy nie zapomną leningradczycy tego wspaniałego widowiska. Tłumy wyległy na prospekty i place, płacząc i śmiejąc się z radości na widok ogromnych rakiet, oświetlających nocne niebo, na dźwięk naszych dział, świętujących zwycięstwo.

Leningrad był wolny. Wolny od blokady, od niemieckiego niebezpieczeństwa, od obstrzałów. Skończyła się bohaterska epopeja jego obrony. Mimowoli myśli wracały do niedawnej przeszłości i w pamięci rysowały się niezapomniane obrazy długich dni walk. Cud, który olśnił świat, stanął w całym blasku sławy. Wydawało się czymś niepojętym, że miasto, które powinnoby z dnia na dzień tracić siły, nie tylko nie słabło, lecz rosło w siłę, stawało się coraz potężniejsze, aby jednym uderzeniem skończyć z zaborcą i z jego potęgą wojskową.

Leningradczycy przysięgli, że zwyciężą i zwyciężyli. Pod sztandarem Lenina i Stalina odnieśli zwycięstwo w mieście wielkiego wodza narodu, w mieście otoczonym miłością całego kraju.



Ludność Leningradu dokonuje rozbiórki zniszczonych gmachów

KRONIKA KULTURALNA



Ruch uliczny w Moskwie przewyższa swą intensywnością inne miasta Europy

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Krakowie

Dnia 18. I. b. r. w pierwszą rocznicę oswobodzenia Krakowa przez Armię Czerwoną, w teatrze im. J. Słowackiego została uroczyście odegrana sztuka K. Simonowa „Rosjanie". Przed przedstawieniem wygłosił przemówienie wiceprezes T-wa, ob. Roman Szydłowski.

*

Z tej samej okazji odbył się wieczorem staraniem T-wa w krak. Filharmonii koncert symfoniczny z udziałem znanego solisty W. Niemczyka, poświęcony utworom kompozytorów polskich i rosyjskich. Koncert poprzedził przemówieniem Prezydent M. Krakowa, ob. Stefan Wolas. Orkiestra pod batutą A. Panufnika, wykonała Polonez uroczysty Zaremby, koncert skrzypcowy Wieniawskiego, oraz V Symfonię Czajkowskiego.

*

Dnia 20. I. b. r. otwarto w lokalu T-wa przy ul. Batorego 14 wielką wystawę p. t. „M o s k w a — Stolica Z. S. R. R.". Uroczystego otwarcia wystawy dokonał Prezydent M. Krakowa, prezes T-wa ob. Stefan Wolas.

Bogaty i ciekawy materiał wystawy, ilustruje wyczerpująco kulturalne, naukowe i codzienne życie Moskwy.

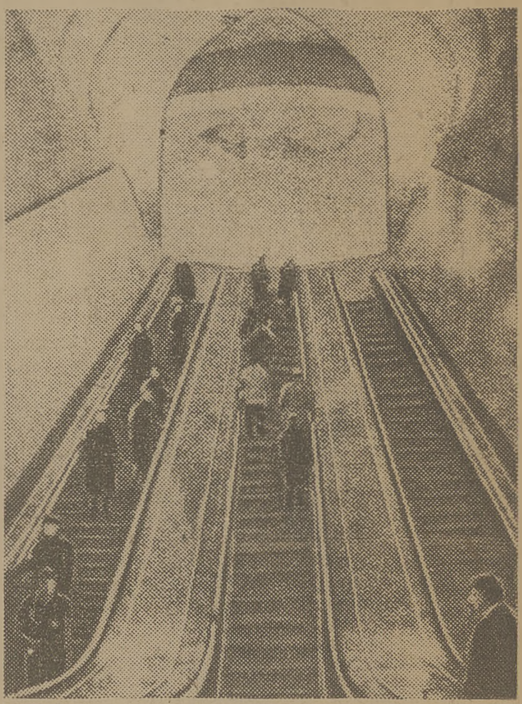
*

Tego samego dnia popoł. odbyła się w salach „Społem" zabawa dla członków i sympatyków T-wa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

*

Staraniem T-wa odbędzie się w sali Studia filmowego dnia 2. II. b. r. o godz. 11 odczyt kapitana Berezina p. t. „Druga Wojna Światowa a Z. S. R. R.".

Dnia 4. II. b. r. w sali Związku Literatów Polskich, o godz. 18 odbędzie się odczyt w języku rosyjskim docenta literatury rosyjskiej Uniwersytetu Leningradzkiego majora gwardii Worobiowa p. t. „Literatura radziecka".



Schody ruchome „Metro" moskiewskiego — ostatniego słowa nowoczesnej techniki —

Jonn Priestley w Moskwie

Do Moskwy przybył znakomity pisarz angielski Jonn Priestley. Czytelnik radziecki dobrze zna i lubi jego książki. Podczas wojny wydano w Związku Radzieckim dwie jego powieści, które wywołały silny oddźwięk — „Zaciemnienie w Gr...." i „Światło dzienne w sobotę". Sztuki Priestley'a osiągają wielkie powodzenie na scenie radzieckiej. Jego „Niebezpieczny zakręt" wystawiony został dosłownie przez wszystkie większe teatry Związku. Nie dawno w Moskwie odbyła się premiera nowej sztuki Priestley'a: „Przyszedł inspektor". Warto zaznaczyć, że w Anglii sztuka ta jeszcze nie ukazała się na scenie.



Priestley zamierza zostać w Moskwie około 6-ciu tygodni i zwiedzić Stalingrad, Leningrad, Kijów oraz Kraj Zakaukaski.

Podczas robienia zdjęć przez fotokorespondenta pisma moskiewskiego „Ogoniok", Priestley powiedział:

— Od dawna pragnąłem zwiedzić Związek Radziecki, dopiero teraz udało mi się po raz pierwszy przyjechać tutaj. O wrażeniach z Moskwy, mówić jeszcze za wcześnie. Uderzyło mnie ożywienie panujące na ulicach waszej stolicy (w porównaniu z Londynem, nie mówiąc już o Berlinie, gdzie przebył dobę po drodze do Moskwy). Przyjechała ze mną żona. W ostatnim czasie studiowała bogaty język rosyjski — język Tołstoja, Czechowa, których dobrze znamy i lubimy. Ale na nieszczęście, włada nim jeszcze w niedostatecznym stopniu. Ale córka moja (mam sześcioro dzieci), specjalnie studiuje go na uniwersytecie w Londynie. Spędzę tu u was w gościnie około 6-ciu tygodni, i poza Moskwą, chciałbym poznać wasze bohaterskie miasta — Leningrad, Stalingrad, Kijów, a także Kraj Zakaukaski.

Wojna skończona. Pokój na całym świecie, teraz każdy z nas ma możność napawania się objawieniem rozumu ludzkiego — czytania książek, bywania w teatrze. Czytelnik angielski zna najlepsze wasze książki o wojnie — Szołochowa, Simonowa, Gorbatowa i innych pisarzy. Teraz chcielibyśmy poznać powojenne życie zwykłego, przeciętnego Rosjanina. Na takie książki, jest u nas wielki popyt.

W Anglii obecnie daje się zauważyć powszechne zainteresowanie życiem innych krajów, a zwłaszcza Rosji. Wzajemne poznanie się, będzie pożyteczne dla obu państw. Jest to możliwe drogą bezpośrednich odwiedzin i przede wszystkim, drogą zaznajomienia się z utworami literackimi najlepszych pisarzy tych krajów.

Dzisiaj jest dzień moich urodzin. Skończyłem 51 lat. Moi przyjaciele rosyjscy sprawili mi piękny podarunek: Znając moją namiętność do palenia, wręczyli mi kilka pudełek tytoniu „Złote runo". Bardzo mnie ucieszył, chociaż wolę mocniejszy gatunek.

Napisałem ponad 40 książek — sztuk i powieści. Bardzo mi miło, że nowa moja sztuka „Przyszedł inspektor" ukazuje się po raz pierwszy — jeszcze przed wystawieniem w Anglii — w Moskwie i to odrazu w dwóch teatrach. Tymczasem udało mi się widzieć ją w Teatrze Kameralnym. Nie mniej mi miło, że teatr zrozumiał jaknajlepiej moje wszystkie zamierzenia.



Defilada sportowa młodzieży radzieckiej na Czerwonym Placu w Moskwie

Teatr

Szekspir w Aserbejdżanie. Teatr dramatyczny w miasteczku Naakchivani (15 tysięcy mieszkańców) otworzył sezon zimowy „Otellem" Szekspira. Teatr ten istnieje już lat 60. Niedawno wystawiono tam z wielkim sukcesem „Hamleta". Także i inne miasta Aserbejdżanu grają utwory genialnego Anglika. W Nakd, małym mieście u stóp Kaukazu, bardzo odległym od linii kolejowych również wystawiono „Otella". W Baku grany jest „Wieczór 3 króli", w przekładzie Mirzy Ibrahimowa, komisarza dla spraw oświaty republiki tamtejszej i członka Akademii Nauk Aserbejdżanu. Teatr szkolny w Baku gra „Romea i Julię" dla młodzieży starszej. Poza tym grane są tutaj: „Burza" i „Narzeczona bez posagu" Ostrowskiego, „Rewizor" Goyda, „Chory z urojenia" Moliera i „Pies w żłobie" Lope de Vegi.

Historia teatru prowincjonalnego. Instytut Historii Sztuki rosyjskiej Akademii Umiejętności wydał odezwę, wzywającą wszystkich pracowników teatralnych i widzów, by dostarczali materiały do historii rosyjskiego teatru prowincjonalnego, mało znanej, a niezmiernie interesującej. Chodzi przede wszystkim o widowiska ludowe i obrzędowe. Komisja dla badania dziejów teatru prowincjonalnego zbiera materiały, listy, pamiętniki, kroniki, zeznania świadków, wzmianki prasowe i t. d. 54 oddziały „Wszechrosyjskiego Towarzystwa Teatralnego" zostały zaproszone do współpracy.

„Najazd" Leonowa w Paryżu. Wybitny krytyk francuski, Raymond Cogniat, polemizuje ze zdaniem tych kolegów, którzy lekceważąco ocenili wystawioną przez paryski teatr „Correfour" sztukę pisarza rosyjskiego Leonowa „Najazd". Zdaniem Cogniat'a „Najazd" nie jest melodramatem, lecz typem sztuki kolektywnej, odtwarzającej społeczeństwo w miniaturze. Treść powinna być bliska wszystkim, co przeżyli w jakimkolwiek kraju okupację hitlerowską. „Wszędzie byli ludzie na żołdzie wroga, denuncjanci, wysyłający kolegów do więzienia".

Plastyka

Muzeum Rosyjskie w Leningradzie wkrótce zostanie otwarte na nowo, po dokonaniu niezbędnych naprawek. Ewakuowane eksponaty już powróciły i zostały uzupełnione nowymi. Pierwsze oddziały, dostępne publiczności, poświęcone będą sztuce rosyjskiej XIX wieku.

Prace restauracyjne na Kremlu zostały ukończone. Podczas dokonywania tych prac, malarz Baranow odszukał w kościele Zwiastowania ikonę, którą uważano za spaloną podczas jednego z pożarów.

Akademia Sztuk Pięknych w Leningradzie obchodziła niedawno swe 180-lecie. Podczas oblężenia miasta w latach 1941—1943 cały personal Akademii był na stanowiskach i ratował budynek. Dziesiątki profesorów i studentów zginęło na froncie, lub z wyczerpania wskutek oblężenia.

Uszkodzenie Ławry Pieczarskiej. Niemcy uszkodzili b. poważnie słynną Ławrę Pieczarską w Kijowie, zbudowaną przed 400 laty na malowniczym wzniesieniu. Obecnie rząd ukraiński przeznaczył 5 milionów rubli na prace restauracyjne. Dotyczyć one będą przede wszystkim kościoła Wniebowstąpienia. Pracami kierują architekci: Szuszew i Baranowskij, oraz 80-letni wybitny plastyk, Iskaliewicz.

Nauka

Ratunek dla morza Kaspijskiego. Sowiecka Akademia Nauk stworzyła komisję dla badań, związanych z morzem Kaspijskim. Jest to w związku z groźnym zjawiskiem obsuwania się poziomu tego morza: w okresie od 1932 do 1945 roku, wskutek zmniejszonego dopływu wody w Wołdze, poziom tego morza obniżył się o 2 metry. W rezultacie woda cofa się od wybrzeży, kanałowi Wołga—M. Kaspijskie grozi utrata spławności, a już prawdziwą klęską staje się to zjawisko dla przedsiębiorstw rybackich. Uczeni proponują dwojakie środki ratunku: a) sztuczne zmniejszenie powierzchni morza przez odcięcie kilku zatok; b) powiększenie dopływu wody przez skierowanie jej do Wołgi z innych działów wodnych (np. z rzeki Onegi i Suchony). Miałby powstać olbrzymi rezerwoar wody koło Rybińska, obsługujący równocześnie tamtejszą stację hydrauliczną. Również istnieje projekt kanału M. Czarne — M. Azowskie — jezioro Manycz — M. Kaspijskie. (Poziom Morza Czarnego jest wyższy o 25 m od Kaspijskiego.

Śmierć wybitnego botanika. W Moskwie zmarł wybitny rosyjski botanik, prof. Włodzimierz Komarow, b. prezes Akademii Umiejętności i członek Najwyższej Rady Z. S. R. R. Komarow odbył szereg podróży naukowych do Azji Centralnej i na Daleki Wschód. Był specjalistą systematyki i odkrywcą nowych roślin. Zapalony darwinista, zajmował się także teorią ewolucji zastosowania do świata roślinnego.

Szkoły polskie w ZSRR. Zarząd Obwodowy Związku Patriotów Polskich w Dniepropietrowsku, przy poparciu władz radzieckich założył przy dużych gospodarstwach państwowych, gdzie znajdują się większe skupiska polskie, szereg szkół polskich. W obwodzie Dniepropietrowskim czynnych jest 6 samodzielnych polskich szkół 4-klasowych, 2 szkoły 3-klasowe oraz 4 szkoły 2-lasowe. Szkoły te obejmują ogółem ponad 300 dzieci polskich w wieku od lat 7 do 15.

Literatura

Wnuk Tołstoja partyzantem. Wnuk Leona Tołstoja, urodzony w r. 1923 w Belgradzie, Nikita, brał udział w walkach przeciw Niemcom razem z partyzantami jugosłowiańskimi. Obecnie jest on studentem slawistyki uniwersytetu w Moskwie, a ojciec jego pracuje w jednej z tamtejszych firm wydawniczych.

Pierwszy poeta Kirgizji. Pisarze moskiewscy uczcili na specjalnym posiedzeniu ludowego pisarza Kirgizji, Aaly'ego Tokombajewa. Był on zrazu wędrownym pieśniarzem. Mając lat 19 wydał pierwszy poemat „Jerszuni — Too". Silny wpływ wywarli na niego: Byron, Homer, Lermontow i Puszkin.

250 wierszy armeńskiego pisarza, Avetec Issakjona zostało przełożonych na język rosyjski i ukazało się drukiem w Moskwie. Issakjon ma obecnie lat 70. W r. 1896 był aresztowany na rozkaz caratu, potem żył długie lata na wygnaniu (w Europie Zachodniej). Jego wiersz „Abul Ala Maari" został przełożony na 11 języków europejskich.

Simonow o Majdanku. Znany pisarz rosyjski Konstanty Simonow (autor granej w Teatrze Słowackiego w Krakowie sztuki „Rosjanie", oraz powieści o Stalingradzie przełożonej przez Jerzego Wyszomirskiego) napisał książkę o obozie koncentracyjnym na Majdanku pod Lublinem. Książka ta ukazała się już także w przekładzie francuskim (w „Editions Vociales").

Redaguje Komitet. — Nakładem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Krakowie. — Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 14. Drukarnia I pod Zarządem Państwowym w Krakowie, ul. Wielopole 1.
M—08036